Nr. 43. Kraków, Czwartek dnia 22 Września 1881 Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.
REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwracamy, niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzić będzie „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 „ 50 „	6 „ 50 „
kwart.	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcz.	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Nr 8 c. z przes. 10 c.

Prenumeratorów, którzy niezapłacili zaległej prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

ŚMIERĆ GARFIELDA.

Po trzechmiesięcznych blisko męczarniach umarł d. 19 b. m. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Garfield. Jest to wielka całopalna ofiara uczciwego męża, przez którą oczyścić się winna Rzeczpospolita amerykańska z raka korupcyi, jaki się w jéj ciele za poprzednich rządów był zagnieździł. Prezydent Garfield chciał sam wyciąć tego raka i uwolnić swoją ojczyznę od zarodu upadku — lecz padł ofiarą swojego poświęcenia a kilkumiesięczne cierpienia, w jakich wił się na łożu śmiertelnem, wstrząsły zapewnie całą uczciwą jeszcze północną Ameryką i wywołać muszą błogie dla rzeczy publicznej skutki. Straż więzienna w Waszyngtonie, która pilnuje mordercę prezydenta, Guiteau, postanowiła zastrzelić go i los padł na starego wiarusa, który dopełnił zlecenia, lecz chybił. Mason, tak nazywał się ten stary wiarus, sierżant służący już 19 lat w wojsku, udał się po dokonanym zamachu do swojego kapitana i zaraportował: „Ja strzeliłem kapitanie; chciałem tego łotra zabić; ja nie służę na to w wojsku, by pilnować mordercy“. Jakkolwiek się zechcemy zapatrywać na ten czyn sierżanta Masona, trudno mu zaprzeczyć wielkości moralnéj a trudno również przypuścić, ażeby Mason i jego towarzysze byli odosobnieni, by społeczność amerykańska nie miała więcej takich charakterów, które widząc upadającą moralność publiczną a z nią i dobro publiczne nie pospieszą na jej ratunek. Śmierć Garfielda, męczennika uczciwej sprawy potrąci w te szlachetne serca i zagrzeje je do czynu i ratunku zagrożonej w moralnych podstawach ojczyzny Waszyngtona.

Następcą Garfielda będzie wedle konstytucyi wiceprezydent Arthur, który niestety należy do partyi korupcyonistów. I ta okoliczność wielką wznieca obawę dla spokoju publicznego Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Jeżeli bowiem „związek ludzi uczciwych“, z którego wypłynął prezydent Garfield, nieścierpi, by po trupie wielkiego patryoty przyszedł do władzy koryfeusz partyi korupcyonistów, która splamiła się czynem morderczym, natenczas łatwo przyjść może do wojny domowej, jak to już w jednym z poprzednich przeglądów politycznych (Nr. 37) podnieśliśmy.

Wprawdzie Rzeczpospolita amerykańska mogłaby się w takiej wojnie odrodzić z błędów i wad jakie ją zakaziły, wprawdzie nie ma już dzisiaj awanturnika, któryby jak ongi Napoleon III chciał Stany Zjednoczone Ameryki północnéj rozbić i poczynić z nich monarchie, ale zawsze wojna taka byłaby nietylko nieszczęściem dla społecznych i ekonomicznych stosunków i zadań Rzeczypospolitéj, ale nadto rzuciłaby złe światło na formę rządu, która powoli i w Europie zyskuje obywatelstwo.

Podnosząc te kilka uwag z powodu śmierci prezydenta Garfielda, uczciwego patryoty republikanina, trudno pominąć jeszcze jedną uwagę.

W jednym i tym samym roku zginęli z rąk morderców dwaj zwierzchnicy najpotężniejszych w świecie państw. Jeden samodzierżca i tyran w całem tego słowa znaczeniu, drugi wybraniec ludu wolnego. Tego zamordował najemnik partyj nikczemnych przekupniów, tamtego zamordowali ludzie o których zdanie wypowie dopiero, historya.

Objaśnienie i wynik wizyty gdańskiej.

Pod powyższym tytułem otrzymujemy od osoby znającej dokładnie stosunki polityczne Rosyi, następujące uwagi:

Spotkanie się cara Aleksandra III z swym tak bliskim krewnym, było od dość dawna obmyślanem w kółku rodzinnem, lecz otoczenie cara robiło rozmaite trudności przy przeprowadzeniu tego zamiaru do skutku, bo wiedziano tam, że w całej Rosyi, a zwłaszcza w armii jest głęboko zakorzenioną nienawiść do Niemców, a zwłaszcza do Austryi, i to do tego stopnia, że się obawiano, aby przez taką wizytę oddaną cesarzowi Niemiec, car ostatecznie nie postradał resztek zaufania i popularności w całym swym narodzie. — Wizyta rodziny panującego domu duńskiego u carowej jako u krewnej i jej wpływ na umysł cara, przyspieszyła i spowodowała ostatecznie Aleksandra III do szukania oparcia tronu swego i dynastyi na sile militarnej cesarstwa niemieckiego, bo car przekonał się po swej wycieczce do Moskwy i po Wołdze, że rachować na ciemne masy narodu jest rzeczą bardzo niebezpieczną i wątpliwą; że zaś widzi, iż podwaliny jego samodzierżczego tronu coraz to więcej podpadają zgniliźnie, i że niespodzianie może się naraz widzieć opuszczonym nawet i przez armię, przeto idąc za poradą carowej i jej familii, zdecydował się car ostatecznie do oddania wizyty potężnemu krewnemu, aby przez to stanąć w Europie jako niewinny baranek, i wyprzeć się oficyalnie panslawistycznych mrzonek i zabiegów swoich doradców, którzy jednak po za jego plecami dalej prowadzą swoją panslawistyczną politykę, carowi zaś — pozwalają szukać u cesarza Niemiec opiekuna i sprzymierzeńca w razie zachwiania się tronu w pośród już tak moralnie zgniłego społeczeństwa moskiewskiego. Przez tę wizytę pragnął także car ostatecznie wyprzeć się zabiegów Skobelewa w Paryżu czynionych, a o których ks. Bismark miał szczegółowe wiadomości, udzielone mu przez agentów, którymi otoczył Gambettę i jego towarzyszy polityki odwetowej. — W postępowaniu wobec Austryi, car nieśmie narażać się na jeszcze większą niepopularność w armii, i w całym narodzie myślącym, i z tego też powodu przy owym zjeździe na morzu nikt nie był tam obecny ze strony Austryi; chociaż wyraźnie przez ambasadora zapewniono wiedeński dwór, że sam car pragnie żyć w jak najlepszych stosunkach z dworem panującym w Austryi, i ani myśli o wojnie, lecz owszem chciałby się porozumieć co do wspólnej polityki zaborczej na Wschodzie, to jest dano do poznania Austryi, że Rosya niebyłaby przeciwną posunięciu się panowania Austryi ku Salonice w tym razie — jeżeliby ta nie miała nic do zarzucenia przeciw połączeniu się w

Skarby w ziemi.

Jadącemu do nowo odkrytych źródeł nafty w Słobodzie Rungurskiej (w Galicyi) już od Stanisławowa obijają się ciągle o uszy urywane słowa: nafta... Słoboda... 200 centnarów... Szczepanowski... Torosiewicz i t. d., na twarzy wielu osób spotykanych maluje się pewne rozgorączkowanie.

W Kołomyi od dworca począwszy odbiera się wrażenie, jakby się co najmniej znajdowało w Pensylwanii...

Tu już o niczem mowy nie ma, jak o Słobodzie Rungurskiej i o nafcie!

Fiakry widzą w przybyszu bądź przedsiębiorcę, bądź ciekawego widza dziwów przyrody i traktują go zaraz wycieczką do Słobody, oddalonej o trzy mile z Kołomyi.

W restauracyi gwar i wrzawa.

O niczem innem nie słyszymy, jak tylko o nafcie; wszędzie grupy naradzających się, jakby tu jeszcze zrobić interes i nabyć grunta pod kopanie szybów, faktorzy snują się na wszystkie strony roznosząc nowiny, lub włokąc gwałtem chłopków do zrobienia umowy o grunt — jednem słowem, gorączka kalifornijska...

Dodajcie do tego gromadę przybyszów przemysłowych i *industricritterów*, macie skończony obrazek amerykański.

Nie potrzebujesz, kochany czytelniku ani dokładnej mapy, ani znajomości lokalnej, nie potrzebujesz nawet woźnicy, któryby znał drogę do Rungur, jedź tylko za węchem, a chociażbyś miał katar lwowski, ręczę, że odszukasz Rungury czyli Słobodę Rungurską; fura za furą, bądź z próżnemi beczkami, bądź już z naftą, zawiodą cię na miejsce kopalni.

We Lwowie na najgłówniejszych ulicach, nie panuje tak żywy ruch, jak obecnie na trakcie z Kołomyi do Peczeniżyna i Rungur.

Oprócz nafty wywóz drzewa z lasów rządowych jest bardzo wielki, a dodajcie do tego kilkadziesiąt furmanek, wiozących przedsiębiorców i ciekawych turystów, a będziecie mieli wyobrażenie o ruchu na tej przestrzeni.

Do Peczeniżyna prowadzi droga zwykle dobra, jednak od Peczeniżyna do Słobody jedzie się ciągle potokiem do góry.

Jadąc tak ciągle potokiem, którego brzegi coraz się zwężają, zbaczasz od Rungur w mały potoczek, zwężony bardzo dwiema wielkiemi górami, Ostapek i Ropa, i dostajesz się po karkołomnej drodze w wąziutką dolinkę tak nagle, jakby ci kto kurtynę w teatrze odsłonił...

To kopalnia słobodzka.

Nasamprzód widać zaszalowanie i sterczący czworokąt, na nim kółko i linę drucianą, to jest szyb pana Wincenca i spółki.

Wydaje on cokolwiek nafty, dawał nawet po kilkanaście centnarów dziennie, ale się zasypał i obecnie pracują nad oczyszczeniem świdrowego otworu.

Dalej widzisz karczmę, bo naturalnie jak się bez tego obejść, a następnie kopalnie p. Wolfartha w oddaleniu około 100 metrów.

Pan Wolfarth posiada tu około 50 morgów naftowego gruntu i obok spółki Barona i Rozenkranca najstarszym jest przybyszem.

Od roku 1866 małym funduszem eksploatuje naftę i tylko szczupłość kapitału nie dozwoliła mu dojść do świetnych rezultatów.

Szyb jego *Jadwiga* od czerwca zeszłego roku w głębokości 120 m. wydaje ciągle 10 centnarów nafty; dalej znajduje się szyb *Stanisławy*, który już od góry dosyć dawał nafty, a teraz pogłębia się za pomocą świdra; ma już obecnie 140 metrów.

Tuż obok p. Wolfartha sąsiaduje spółka Baron i Rozenkranz, która posiada od kamery szyb z kilkumorgową przestrzenią.

Jeden z tych szybów jest najstarszym w Galicyi, albowiem jeszcze za czasów rzeczypospolitej polskiej właściciel tych dóbr płacił daninę z tak zwanej *tekuczy* czyli ropy.

Spółka ta już w niewielkiej głębokości wydobywała znaczniejsze ilości i dopiero od niedawna rozpoczęła roboty wiertnicze; produkuje ona zawsze jeszcze kilkanaście centnarów dziennie.

Szerokość gruntów tej spółki wynosi około 40 metrów.

Dalej posiada jakaś spółka Burya et comp. kawałek gruntu, gdzie pan Szczepanowski założył w jesieni zeszłego roku szyb *Wandę*, który wydaje obecnie do 160 centnarów nafty; głębokość jego wynosi 90 metrów.

Tuż obok posiada p. Torosiewicz kilka morgów, na których w czerwcu zeszłego roku rozpoczęto wiercenie lokomobilem, a które obecnie wydają około 100 cet. nafty.

W przedsiębiorstwie tem widać chęci postępowych robót, widać nakład wielki, ale brak mu odpowiedniego fachowego kierownictwa, za to u p. Szczepanowskiego widać techniczną wiedzę na każdym kroku, energię niepospolitą i dostatek kapitału.

Kto w ciągu kilku miesięcy potrafił roboty tak rozwinąć, i zaprowadzić porządek, jaki tylko w wzorowych kopalniach spotykamy, po tym spodziewać się można, że w tej gałęzi przemysłu wiele zdziałać potrafi.

Jakoż cieszy nas, że p. Szczepanowski potrafił jeszcze uratować dla siebie obszar naftowy w ilości 30tu morgów, bo choć w jednem miejscu w Galicyi będziemy posiadać wzorową kopalnię i okaże się dobroczynny wpływ fachowego górnictwa na tę gałęź naszego przemysłu.

Całą równinę zalegają beczki; jedna część jest próżna; leżą tu całe stosy zacząwszy od beczek z piwa, a kończąc na beczkach z kapusty...

Nawet kaukazkie beczki z nafty spotyka się w tej kolekcyi!

Gdzie miejsce wolne, tam widzisz gromadki ludzi, rozprawiających i gestykulujących żywo, najczęściej około biednego chłopka, który pada ofiarą ich krasomówstwa.

Są to „hieny naftowe“ z całego kraju zwabione wieścią, że znaleziono naftę.

Ujrzysz na odosobnieniu biedaka w kożuchu, skrobiącego się w głowę i szepczącego: „*toto nesamowite, to ditko w tim...*“ to już obskubana ofiara... właściciel gruntu, który wódką, groźbą i prośbą zniewolony został pozbyć się ojcowizny, aby kiedyś jak w Borysławiu tworzyć proletaryat nędzy i namiętności...

Rozgorączkowanie, polowanie na grunta, podstęp w tych sprawach używany, nie da się opisać...

I cóż z tego powstanie?

Może jak w innych krajach wielki zdrowy przemysł, zabezpieczający setkom rodzin byt uczciwy a krajowi pożytek? Nie!..

To tylko hazard, gra w karty, chwilowe wzbogacenie się.

Z żalem zaznaczyć musimy, że najważniejsza dla kraju kwestya uregulowania przemysłu naftowego nie została dotąd rozwiązana, aby przynajmniej w przyszłości nie dozwolono marnieć skarbom ojczystym, aby raz ustalono rozwój tego przemysłu na podstawach realnych i zdrowych.

Słoboda Rungurska, produkując obecnie znaczną ilość wiader dziennie, policzoną być może do pierwszorzędnych kopalń naftowych Galicyi, a stanowi zarazem punkt najdalej wysunięty na wschód.

Odkrycie tej kopalni dla zachodniej Galicyi ważnym jest faktem; dotąd zachodnia część kraju była wielkim odbiorcą towaru, odtąd wschód będzie się sam zaopatrywał w naftę, a zachód dalej ku Wiedniowi zdobywać sobie będzie musiał pole odbytu.

Znając stosunki geologiczne kraju potroszę, mogę zapewnić, że Słoboda Rungurska nie jest ostatniem i jedynem miejscem wschodu, gdzie się nafta znachodzi, i pod tym względem, jeżeli nie więcej, to z pewnością tyle wydatności spodziewać się tu można, co i w zachodniej części kraju. *Gaz. Lw.*

jedną całość Bułgaryi, i zarazem uznała Serbię za królestwo, a o czem jak to wiemy z nieomylnego źródła — Austrya, a zwłaszcza Węgry ani słyszeć nie chcą. Że Rosya pragnie użyć Serbii i południowej Słowiańszczyzny do osłabiania Austryi, wiemy to od dawna, i nawet obecnie zachwiane stanowisko księcia Milana zmusza tegoż do udania się z wizytą do cara, aby tam dać dowody, że on nie chodzi na pasku austryackim, i że przez to nie potrzebuje Rosya szukać w księciu Nikicie Czarnogórskim króla dla Serbii.

Wiadomości otrzymane z kół obecnie decydujących w maszynie rządowej moskiewskiej już po wizycie cara u cesarza Niemiec, są dość dla samego cara natury alarmującej, bo obecnie zapanowały kwasy w jego otoczeniu, a w armii okazuje się jawne niezadowolnienie z polityki cara. Co więcej, stronnictwa panslawistyczne rozmaitych odcieni, i tak zwane staroruskie, Piotra Wielkiego za wzór mające, zaczynają się pomiędzy sobą porozumiewać i łączyć, aby utrzymać się u steru władzy i niedopuścić Loris-Melikowa i Szuwałowa, którzy pragną wpuścić do Moskwy system cywilizacyjny Zachodu, i uczynić formę rządu mniej samowładną, a przytem ująć owe ciemne masy narodu, skłonne do komunizmu i przewrotu, w silne dłonie. Czerń ta bowiem roznamiętniona obietnicami cara, zaczyna się burzyć, i mało co już braknie, aby się owe masy roznamiętnione knowaniami rewolucyonistów i tak zwanych nihilistów, nie oddały żywcem z ciałem i duszą w objęcia rewolucyonistów, którzy obecnie pragną skorzystać z niezgody, jaka panuje w sferach decydujących, w otoczeniu, gdzie jedni dygnitarze kopią dołki pod drugimi, i pragną ich podminować. — Obecnie też car osobiście jest niedowierzającym, i przez to jest i chwiejnego usposobienia. Za daleko on już zabrnął i zaawansował się z Aksakowami i Katkowami, aby obecnie mógł usunąć zupełnie ich wpływ ze swego otoczenia, i pójść za radą ks. Bismarka, udzieloną mu na pokładzie Hohenzollerna, aby się trzymał trójcesarskiego przymierza, nadał ziemstwom autonomię, a ludowi ulgi w podatkach. — O ile wiadomo z nowin rozgłoszonych w otoczeniu królewskiej rodziny duńskiej, — to car wie o tem, że cała jego armia jest podminowaną panslawistycznemi dążnościami, i że stał się niepopularnym w rodowej arystokracyi do tego stopnia, że ci usuwają się z jego otoczenia, i niepowrócą tamże dopóty, dopóki W. ks. Konstanty, Loris-Melikow i Szuwałów nie powrócą do władzy.

Co obecnie car osobiście zamierza uczynić, i jaki obrót weźmie polityka Rosyi po wizycie cara u cesarza Niemiec, jeszcze teraz na razie przewidzieć nie można; chociaż rewolucyoniści twierdzą i głoszą, że car wpadnie sam w te dołki, które kopał pod zwolennikami postępu i ukrócenia jego samowładztwa.

W każdym razie Austrya powinna się mieć na baczności, aby nie przyszła z deszczu pod rynnę; nie powinna też bardzo dowierzać przyjaźni ks. Bismarka, który widzi jaśniej przyszłość i bierze rzeczy praktycznie, to jest widzi on, że od Rosyi może zyskać o wiele więcej jak od Austryi, która nie może nawet nic więcej skorzystać na Wschodzie przy obecnej awanturniczej polityce Francyi w Afryce; Francya postrada bowiem sprzymierzeńca w Anglii i w Włoszech, i musi rozstrzelić swe siły militarne, jeżeli w Egipcie wezmą wypadki obrót niekorzystny dla interesów Anglii i Włochów. Zapewne, że z obecnego drażliwego położenia Francyi nieomieszka skorzystać ks. Bismark, bo, — rozbiwszy na razie klejące się przymierze rosyjsko-francusko-włoskie, — musiałby stracić dawny swój zmysł praktyczno-polityczny, gdyby niezechciał korzystać z okazyi awanturniczej zaborczej polityki Gambecistów w Afryce, którzy rej wodzą we Francyi i przygotowują się w nowem ciele prawodawczem republiki do opanowania władzy, a z nią do osiągnięcia pięknych dochodów, urzędów i zysków, z nagromadzonych zasobów skarbu francuskiego. Obecnie w całej Europie prasa urzędowa głosi zawzięcie stały pokój, i to z okazyi wizyty cara Aleksandra III u cesarza Niemiec, a tymczasem wszystkie gazety i pisma są zapełnione sprawozdaniami z manewrów i ćwiczeń wojsk austryacko-węgierskich w samych Węgrzech u podnóża Karpat się odbywających, — i z manewrów wojsk włoskich i niemieckich. Nawet z Belgii piszą o potrzebie wzmocnienia armii tamże, — a Anglia bawi się w manewra swoich wojsk ochotniczych. Szwajcarya w to samo się bawi, a Francya wysyła do Afryki 100,000 wojska dla podboju; u siebie zaś bawić się także będzie olbrzymiemi manewrami i fortyfikacyami, łańcucha obozów od strony Niemiec.

Cóż to za przeciwieństwo jasne i jaskrawe naprzeciw tym zapewnieniom o stałym pokoju w Europie, i jakaż to perspektywa przy takich masach uzbrojonych armii dla ludów w Europie, — i gdzie ten stały pokój ma swe podstawy? Może socyalizm, coraz to bardziej się krzewiący w Europie w masach pracujących, ma dla utrzymania pokoju przedstawiać nam wentyle bezpieczeństwa? Może owe masy zgłodniałych wskutek ogólnej stagnacyi i drożyzny chleba i mięsa — mają nam dawać gwarancyę stałego pokoju? Może burzliwe i niezgodne parlamenta zebrać się mające w październiku w Austryi, w Niemczech, we Francyi, w Hiszpanii i we Włoszech, mają nam dać gwarancyę trwałego pokoju i dobrobytu dla mas pracujących i obciążanych coraz to większemi ciężarami podatkowemi? Może owe wygórowane — budżety i niedobory i robienie długów przez rządy na cele militarne, mają zadowolić ludy Europy?

To wszystko razem zebrane, nie daje żadnej gwarancyi, aby zapewniony został stały pokój w Europie, i to przez zjazd cara z cesarzem Niemiec. — Ów zjazd jedynie może być uważany jako nowo wynaleziony przez dyplomacyą hamulec do wozu rewolucyjnego, na którym Rosya spieszy do rozkładu, do pożogi i do wojny domowej; Europa zaś do stanowczego uregulowania stosunków na podstawach, jedynie trwałych, sprawiedliwości, — to jest przez oddanie każdemu narodowi tego — co mu nadanem zostało przez Stwórcę, a nie ręką geniuszu ludzkiego lub siłą mocniejszego nad słabszym fizycznie.

My Polacy, pracując nad zachowaniem naszej narodowości, i powodując się polityką godności narodowej —, wierzyć powinniśmy, że zbliża się coraz to bardziej i dla nas ta chwila, kiedy odzyskamy to, do czego mamy prawo, jako naród przez Boga stworzony, i wiekami w naszych prawach utrzymywany w gronie narodów samodzielnie się rządzących. My też nie rokujemy dla siebie nic dobrego z owego zjazdu dwóch cesarzy tak sprzecznych w swych pojęciach o cywilizacyi, lecz ufni w naszą słuszną i świętą — sprawę, wytrzymamy na drodze legalnej opozycyi aż do końca w tej walce — i nie damy zabić w narodzie naszym ducha wiekowego, chociaż mamy na razie poćwiertowane ciało, a które zmartwychpowstanie, lecz to zmartwychpowstanie zależy jedynie od woli Boga i od wiary w nasze siły własne, a które nas od stu lat w niewoli nie opuściły i nie opuszczą z łaski naszych męczenników i krwi przelanej w ofierze za wolność.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Listy z Sejmu.

II.

Lwów 19 września 1881.

Długie upłynęły lata w życiu sejmowem Galicyi wśród arkadyjskich pojęć o wewnętrznej jedności reprezentacyi kraju. Czasowo i wyjątkowo zawiązywały się w jej łonie kluby i kółka dla zadosyćuczynienia wyjątkowej potrzebie, ale ułudna teorya wewnętrznej jedności reprezentacyi kraju, stała niewzruszona, mając za sobą urok, jakby jakiejś wyższej narodowej idei. Stanowisko Sejmu galicyjskiego wśród obcych czynników państwowych w Austryi i istnienie w łonie samegoż Sejmu deputowanych, chrzczących się wyłącznem mianem „Rusinów,“ a cechujących się nienawiścią do polskiego narodu, i jak się okazało, nienawiścią wszelkich zbiorowych interesów kraju, uzasadniało praktycznie niby potrzebę, tej wewnętrznej jedności sejmowej, z opuszczeniem oczywiście pseudo-ruskich reprezentantów kraju. Przypominamy sobie pewien dziennik wychodzący przed sześciu laty we Lwowie „Ojczyzna“, który wywołał burzę przeciw sobie, występując za potrzebą grupowania się w łonie Sejmu około zasadniczych sztandarów politycznych i z twierdzeniami odpowiedzialności politycznej Wydziału krajowego wobec Sejmu.

Od przeszłorocznej dopiero kadencyi sejmowej datuje się zmiana wyobrażeń pod tym względem. Naraz jeden praktyczna konieczność wyłonienia się grup politycznych z bezbarwnej massy sejmowej, zyskała sobie uznanie. Powstały kluby poselskie, nie jak dotąd, jako coś charakterystycznego i wyjątkowego, lecz przeciwnie wyjątkowem stało się stanowisko tych posłów, którzy nie zaciągnęli się pod sztandary jakiejś oznaczonej grupy. Rozmaitość w jedności zawsze była warunkiem życia zdrowych społeczeństw i zadatkiem normalnego rozwoju. Ze zmiany też wyobrażeń pod tym względem cieszyć się tylko wypada, a byle miłość ojczyzny większą na zawsze pozostała w sercu każdego reprezentanta od niechęci i nienawiści stronniczych, to święta sprawa zyskać tylko może na pomnożeniu jej ołtarzy.

Istniejące dziś już grupy, wyłaniając się z całości bezbarwnej pod wpływem specyalnych potrzeb życia sejmowego i przyzwyczajeń lokalnych, że tak je nazwiemy, iścia razem na drodze publicznej — nie odrazu nabrać mogły organicznego znaczenia i moc obiecującą pożytek z ich działania dla sprawy publicznej. Do dziś zarysy tych grup pozostają niejasne, odgraniczenia się ich pod względem nawet liczby członków giną w czemś nieoznaczonem, a pomimo starannie, z rozmysłem dobranych nazw, aby te zastępować mogły miejsce publicznego programu, niełatwo odszukać w działaniu grup tych uzasadnienia ich nazwy i niełatwo pojąć formalną przyczynę oddzielenia się jednej grupy od drugiej.

Najstarszym ze wszystkich klubów sejmowych jest niewątpliwie klub postępowy. Od najdawniejszych czasów, pod rozmaitemi formami i nazwami, wiązał on się w Sejmie naszym, znosząc złą i dobrą dolę w ocenieniu jego działalności. Pomimo tego, dla braku zapewne sformowania się grup innych, a pod wpływem dążności zaciągnięcia jak największej liczby chętnych do swych szeregów i jego kontury pozostają niejasne, a organiczna jedność pod względem dążeń pozostaje więcej może jeszcze wątpliwą od innych. W dzisiejszym swym kształcie, zawiązany, jeśli się nie mylimy, przed czterema laty, pod wpływem wypadków ostatniej wojny wschodniej, klub ten łączy w sobie nader różnorodne żywioły i zapatrywania na normalny rozwój stosunków krajowych. Charakter jego wewnętrzny i postępowość samą najlepiej jeszcze może oznacza czysta negacya tego, czem inne kluby i grupy być mogą. Od pobudek opozycyi oportunistycznej, że ją tak nazwiemy, aż do hołdowania bezwzględnego zasadom, a nawet pewnym teoryom politycznym, wszystko się znajdzie w tej gammie postępowej Sejmu naszego; od kontradykcyi interesom szlachectwa lub nawet ziemiaństwa i reprezentowania interesu czysto miejskiego, aż do najszczytniejszych tradycyj i dążeń rycerstwa polskiego i całopalnego patryotyzmu, wszystko się mieści w zewnętrznych ramach tego sejmowego stronnictwa, ściera ze sobą i hamuje rozwój działania. Pisany program, stronnictwo to, jak każde inne mieć może, bez żyjącego jego programu fakta nie oznaczają i oznaczać nie mogą, a poważna liczba trzydziestu kilku członków tracić musi niezmiernie na swem znaczeniu w całości sejmowej.

Najbardziej jednolitym, najwięcej zżytym w sobie jest klub reformy. Dla czego przybrał sobie tę nazwę, trudno się domyśleć. Wprawdzie uważa się on za powołanego rycerza teoryj administracyjnych, zawartych w słynnym „Zarysie“ improwizowanej organizacyi kraju, natchnionym niezawodnie najpiękniejszemi chęciami, wprawdzie większość członków jego, służy wiernie i wytrwale zdrowej myśli naprawy stosunków gminnych, podniesienia znaczenia społecznego gminy i obywatelskiej opieki nad ludem żywiołów lokalnych wyżej od niego stojących pod względem społecznym i narodowym, lecz to jeszcze samo przez się całości programu nie stanowi, cechy reformistycznej nie daje. Nie ku przeprowadzeniu w życie „Zarysu“ są zwrócone wszystkie dążenia stronnictwa, ba, zasadnicze strony jego są publicznie porzucone, a w szlachetnem dążeniu do naprawy stosunków gminy, tak wybitną stała się cecha osiągnięcia patryarchalno-kościelnej opieki, takie przeważyło zapoznawanie względów praktycznych, leżących w naturze stosunków wschodniej części kraju, że powiedzieć można, iż na tem dążeniu reformistycznem, cierpi sama sprawa reformy gminy i zamkniętemi mu stoją drogi urzeczywistnienia. Gdy w stronnictwie reformy koryfeusze polityczni znani krajowi pod nazwą stańczyków, odgrywają naczelną rolę i kit jego stanowią, więc i to zarazem nadaje klubowi takie cechy wyłączności w oczach ogółu, że skazuje go na szukanie sobie oparcia w związkach osobistych i familijnych, a prowadzenie wszelkiej wielkiej akcyi reformy czy innej, prowadzenie frontem i rozwiniętym szeregiem, robi mu niemożliwem. Jest to wielka, zwarta siła, skazana dobrowolnie na coraz większą organiczną bezpłodność.

Wobec klubu reformy, jako jemu równomierny wystąpił „klub ekonomiczny“. I ten klub wyłonił się w imię potrzeby reformy, lecz widząc kto wie czy nie przesadnie zredukowaną możność działania politycznego, redukując ją jeszcze bardziej kto wie czy nie z własnej woli, a stosując się do piekącej potrzeby podniesienia materyalnego kraju, wypisał sobie na frontonie ekonomię narodową. Na jakich sumarycznych środkach ma polegać naglące podniesienie bytu ekonomicznego kraju, stronnictwo to sejmowe nie wypowiedziało, jakie szczegółowe, praktyczne zadania ekonomiczne popieranie zaznaczyło ono w swem działaniu, a świat postronny, biorąc pochop z odznaczenia się literackiego na polu studyi nad światem greckim szlachetnych sił tego klubu, nazwał go Ateńczykami. Po wszystkie czasy istniały u nas sympatye do Aten i do łatwego ateńskiego sposobu życia. Z sympatyą odnosił się ogół do młodych, szlachetnie zapowiadających się sił w naszem społeczeństwie, a chociaż oprócz pochopności do schodzenia na arenę publiczną młoda gentry wschodniej części kraju i młodzi profesorowie świeżo zdobytej wszechnicy nie byli niczem podobni do metojków i filozofów ateńskich, to wszakże chęć ich służenia lepiej sprawie ojczystej i szerszy pogląd na stosunki wewnętrzne zażywiały wciąż nadzieje co do ich pożytecznej działalności publicznej. Długo i długo śledziła ich uwaga publiczna, pragnąc pochwycić bodaj nutę tylko działania nowych sił, wstępujących porządkiem rzeczy w szranki życia politycznego kraju. Nuta pozostała niezrozumiałą, wyraźnego brzmienia nie dodał jej ani tytuł reformy ekonomicznej, ani postawienie na czele swojem Jerzego Czartoryskiego, ani affektowane zadowolenie z porządku politycznego obecnego, owszem, wszystko to coraz bardziej gmatwa te rysy, jakie fantazyą sobie dopomagając, każdy postronny nadawał tej grupie ateńskiej, świadczy zarazem że organizm nie stwardniał dotąd mimo bojów, lecz pożądanymi pozostali oni zawsze na arenie publicznej.

Najmłodszym z klubów jest klub konserwatystów najpoważniejszych wiekiem. Mówić o programie tego klubu czy stronnictwa rzecz całkiem zbyteczna, bo program wypisał Piast a podpisał Bolesław przed dziewięciuset laty oniemal. Kraj ten, odkryty ze wszech stron na zawieruchy, liczyć się musi i liczyć powinien z przeróżnemi plagami, lecz to nie pszeszkadza, aby stare sztandary jedną czcią i jedaą wiernością były otoczone. Dzisiaj Bóg miłosierny dał znośne życie w jednéj części kraju, być może że się zlituje i pozwoli tu rozwinąć święte sztandary, lecz temci ostrożniej wśród tylolicznych wpływów nieprzyjaznych rzeczy nadspodziewanych poczynać sobie trzeba na świecie, tem mniej zmieniać własnowolnie w ustanowionem porządku, aby nie zepsuć położenia, pozwalającego dyszeć i nie uronić czegokolwiek ze spuścizny, która się przedostać powinna do przyszłości. Wierność spuściźnie, miłość kraju nakazująca poświęcenie z osoby, twardość charakteru stawiona jako jedyna tarcza przeciw zmianom niepożądanym, oto charakter jaki przybrała ta skała sformowana na drodze życia sejmowego, a zwana powszechnie wbrew tytularnej nazwie, klubem pana Kazimierza.

Do tych czterech klubów dodać wypada piąty nie złączony z niemi, jak chyba czysto tylko formalnemi węzłami, klub ruski, złożony z 15 członków, a stanowiący świadectwo nurtującego rozkładu narodowego i mimo to tych niebezpieczeństw przyszłości którym nie zaradzi ani program przed dziewięcio-wiekowy, ani przeciw którym nie wystarczy odporna siła charakterów.

Pomimo niejasnych jeszcze konturów naszych stronnictw i klubów sejmowych, coraz trudniejszem staje się zadanie ludzi, którzyby po za ich ramami służby pożyteczne sprawiać chcieli krajowi na polu sejmowem, a one same coraz bardziej skupiają się w sobie. Różnobarwność w jedności jedność tę zbogaca, wykształcone organa życia publicznego przyczyniają się do jego dzielności, funkcyonowanie zaś życia staje się regularniejsze i wszechstronniejsze, tylkoż potrzeba aby te organa miały racyę bytu narodową i pełną świadomość swego zdania, jednoczącego się z celem ogólnym.

Wybory dotychczasowe w obecnej sesyi sejmowej świadczą że nastąpiło porozumienie co do nich między klubem ekonomistów i klubem postępowym, i idące za tem pewne zbliżenie się między obu klubami. Jest to zjawisko wprost przeciwne temu, jakie miało miejsce na przeszłej kadencyi, gdy klub ekonomistów zbliżał się i szedł ręka w rękę rzec można z klubem reformy. Nowe konneksye więcej są obiecujące dla życia publicznego. Oba kluby są właśnie najmniej wyraźnie zarysowane pod względem dążności, a tylko duch miłości ojczyzny i postępu kraju namaszcza je unosząc się we mgłach nad niemi. Zlanie się ich odbierze cechę miejskiej wyłączności i miejskiej niekompetencyi, jaka się czepia sztandaru klubu postępowego, a pełnych zasobów moralnych i intelektualnych ekonomistów wprowadzi nieodwołalnie na drogę postępowości, na której szukać im wypada rozwiązania wysokich zadań, jakie przed sobą stawiali, ich charakter patryotyczny — najdroższy im zapewne nie — ścierpi, lecz podniesie się przez połączenie z żywiołami pokrewnemi innego obozu. Poważna liczba pięćdziesięciu kilku członków, chociażby zmniejszyć się miała przy twardnieniu nowego organizmu pozostanie wszakże dosyć przeważną wobec innych klubów, aby zapewnić skuteczność działania skosolidowanemi organami naszego życia sejmowego, gdy jedność myśli przewodniczyć mu będzie. Niewtajemniczonemu, zbliżenie się to ku połączeniu wydawać się musi na najlepszej drodze dokonania, skoro nazwiska prezesów klubu p. Euzebiusza Czerkawskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego są wymienione, jako mające przewodniczyć jedno lub drugie nowemu zastępowi. Naturalnie, że w zestawieniu tych nazwisk dopatrują postronni nie przeszkodę, lecz owszem rękojmię szybkiego dokonania się połączenia.

Wiedeń dnia 18 września 1881.

(ξ) *„Man soll den Tag nicht vor seinem Ende loben“*, mówi niemieckie przysłowie, a o słuszności jego przekonało mnie przeczytane w ostatnim numerze waszego pisma orzeczenie trybunału apelacyjnego, zatwierdzające konfiskatę mojej pierwszej ztąd do was korespondencyi i zlewające jakby zimną wodą zwycięski zapał wzniecony w mej duszy odniesionym przez was przy rozprawie „objektywnej“ w pierwszej instancyi tryumfem. Należy mi więc w przyszłości pisać o wiedeńskich centralistach w jedwabnych rękawiczkach i piórem umaczanem w inkauście *„der milden Denkungsart“*.

A zaprawdę niełatwe to zadanie. Powołanie hr. Belcredego, znakomitego i prawdziwie wyższym umysłem obdarzonego męża stanu, na wybitne stanowisko prezydenta trybunału administracyjnego, które zdaniem centralistów zająć był powinien który z jej kandydatów i zwolenników, między którymi wymieniono b. ministra Stremayera i b. namiestnika czeskiego bar. Webera, ściągnęło na hr. Taffego najstraszliwsze gromy ze strony znanych organów tej kliki. Na samo wspomnienie pamiętnej dla nas działalności hr. Belcredego, przezwanego przez centralistów *„der Sistirungsminister“*, działalności zmierzającej ongi, jak wiadomo, do utworzenia historycznych grup krajowych, czyli federalizmu, zwichniętej następnie przez saskiego barona, a późniejszego kanclerza austryackiego, Beusta, doznają centraliści wiedeńscy podobnego wrażenia, jak czworonożni bohaterowie cyrków hiszpańskich na widok czerwonego sukna.

Dla nas Polaków powołanie napowrót hr. Belcredego z kilkunastoletniego zacisza na szerszą arenę polityczną, gdyż powołanie go również do Izby Panów zdaje się być rzeczą niewątpliwą, ma jeszcze i to ważne znaczenie, iż służyć może za wskazówkę, iż hr. Taffe zerwał obecnie stanowczo z centralistami, przekonawszy się, że wszelkie z nimi nadal paktowanie jest niemożliwem. Nie ma też nic w polityce niewdzięczniejszego nad chęć dogodzenia wszystkim stronnictwom. Przekonał się już o tem zapewne prezes gabinetu cyslitawskiego i dlatego jest nadzieja, że i dalszy kierunek jego polityki wewnętrznej będzie więcej, niż dotąd, jednolitym i stanowczym w kierunku anticentralistycznym.

W nadziei tej utwierdza poniekąd wiadomość z pewnego zaczerpnięta źródła, iż rząd zamierza do Izby Panów powołać dziesięciu nowych członków, należących do prawicy, co sprowadziłoby przy dzisiejszym stosunku stronnictw w tej Izbie zupełne złamanie dotychczasowej przewagi partyi centralistycznej.

Znanem wam jest przykre zajście między kapitanem inżynieryi **Lendlem** (Niemcem) a porucznikiem tejże broni **Göczlem** (Węgrem). Lendel prowokował, jak wiadomo, porucznika Göczla do oświadczenia się, czyby w ewentualnym wypadku zniesienia konstytucyi węgierskiej i wynikłego ztąd oporu Węgrów kazał strzelać do swych rodaków, na co Göczel, zastrzegłszy się, iż podobną ewentualność, jaką byłoby zniesienie zaprzysiężonej przez króla konstytucyi, uważa za niemożliwą, oświadczył kategorycznie „nie!“ Za to oświadczenie jego pozbawił go sąd honorowy, wskutek zaniesionej przez kapitana Lendla denuncyacyi, rangi oficerskiej, czyli zmusił go do opuszczenia armii. Dzienniki węgierskie, drażliwe jak wiadomo i całkiem słusznie, we wszystkiem, co dotyka ich praw narodowych i konstytucyjnych, podniosły tę sprawę do znaczenia kwestyi narodowej i domagają się ukarania kapitana Lendla, który przypuściwszy w swem prowokacyjnem do Göczla przemówieniu możliwość, iż monarcha, czyli król węgierski zdolnym byłby znieść konstytucyę, a zatem złamać wykonaną na jej dotrzymanie przysięgę, popełnił obrazę majestatu. W sprawę tę wmieszał się tutejszy dziennik wojskowy *„Wehrzeitung“* w duchu dla Węgrów nieprzyjaznym, co było tylko dolaniem oliwy do ognia i takie w dziennikach węgierskich wywołało burzliwe roznamiętnienie, iż ministerstwo wojny widziało się spowodowanem do oświadczenia, iż z dziennikiem *„Wehrzeitung“* w żadnej nie zostaje styczności i na jego artykuły żadnego zgoła nie wywiera wpływu.

Całe to zajście, świadczące o istniejącym w niektórych, zwłaszcza węgierskich, pułkach antagonizmie między oficerami niemieckimi z jednej a madiarskimi z drugiej strony, miało niemile obejść samego cesarza, który z tego powodu jak najsurowsze nakazał śledztwo. Nie przesądzając o dalszym obrocie tej sprawy, zdaje się jednak być pewnym, że kapitan Lendel, który w każdym razie swą beztaktownością i pewną arogancyą i butą żołnierską wywołał całą tę przykrą awanturę i jej niemniej przykre następstwa, będzie musiał dzielić los swego byłego kolegi i opuścić również szeregi armii. Takiej co najmniej satysfakcyi domaga sie natarczywie opinia publiczna w całych Węgrzech, a z nią rachuje się rząd, jak wiadomo, więcej, niż gdziekolwiek indziej.

Budapeszt 19 września.

* Skończyły się wielkie manewra pod Miskolcz ku wielkiemu zadowoleniu monarchy i tych wszystkich, którzy z najżywszem zajęciem śledzili je jako próbę sceniczną krwawego dramatu, jaki się kiedyś odgrywać będzie na większym teatrze, a w niezbyt odległych może stronach od miejsca próby samej. Manewra miały wypaść pod każdym względem lepiej od przeszłorocznych w Galicyi — tylko służba intendentury i tą razą nie dopisała, gdyż były wypadki, że wojska spać się pokładły bez jedzenia, ponieważ kolumny pociągowe źle się oryentowały i na czas nie podążyły z prowiantem, a nawet musiały być szukane przez oficerów sztabu. Z konserwów pierwszy raz próbowanych groch tylko okazał się niezdatnym do użycia i żołnierze manażki nim napełnione wylewali. XXXIX i XL dywizye honwedzkie, na które specyalnie uwaga Węgier była zwrócona, okazały się w zupełności na wysokości zadania. Kawalerya honwedzka jeszcze przed kilku laty tyle zostawiająca do życzenia okazała się pod każdym względem równorzędną z kawaleryą armii wspólnej, gdy piechota oddawna dotrzymująca kroku i tą razą nie zawiodła nadziei. Współzawodnictwo w ogólności popisu było uderzające a język węgierski komendy, przy wielkiej przytomności umysłów u dowodzących jenerałów honwedzkich nie stanowił żadnej trudności w jedności działania.

Współcześnie z zakończeniem manewrów podniesiono tu kwestyę na tle dyskusyi wypadków z 1866 roku potrzeby obsadzenia zawczasu miejsc przyszłych komendantów korpusów ludźmi zupełnie wyprobowanymi pod względem dzielności taktycznej i zdolnych przejąć się planami strategicznemi głównodowodzącego czy też sztabu jeneralnego. Jest nadzieja, że dyskusya ta bezowocną nie będzie, i że uwaga najwyższego dowództwa armii od dziś już zwróconą zostanie na tę potrzebę nie dającą się zapoznać.

Wspominałem już, że pół Węgier zbiegło się do miejsc w których przebywał monarcha, aby mu wyrazić hołdy patryotyczne i homagialne. W istocie też pomimo snujących się szeregów armii monarcha był tutaj królem węgierskim w pełnem słowa znaczeniu. Przy każdem zetknięciu się ze światem otaczającym odzywał się li po węgiersku a ten ton z głównego miejsca nadany pociągał i następcę tronu i innych arcyksiążąt. Dla przybyłych zaś i miejscowych mieszkańców obecność honwedów i tak wielkiej masie, ministrów węgierskich w otoczeniu króla i wysoka łaska, jaką odznaczał hr. Andrasy'ego powołując go tak często do swego boku, dodawały pewności, że ten charakter monarszy nigdy nie osłabnie. W różowem też usposobieniu rozjechali się wszyscy, a pismo odręczne do prezesa gabinetu Tiszy, ogłoszone wraz z pismami wystosowanemi do arcyksięcia Albrechta jako głównodowodzącego manewrami i do arcyksięcia Józefa jako głównodowodzącego honwedami wyraziło wdzięczność królewską za przyjęcie przez ludność i jej usposobienia.

Utrzymują, że umyślnie aż do skończenia manewrów usuwano z pod uwagi monarszej szczegóły nieszczęsnej sprawy Lendla, aby nie psuć tego tonu harmonii, jaki panował w wielkim obozie kraju. Istotnie wczoraj dopiero pojawił się półurzędowy kommunikat, że kapitan Lendl zostanie ukaranym za swoje niestósowne postępowanie, jak również że minister wojny i najwyższa władza wojskowa nie wywierają żadnego wpływu i nie mają żadnej styczności z redakcyą „Wehr-Zeitung“, która z prawdziwie obozowym humorem postawiła pod kwestyą całą konstytucyę węgierską dla poparcia kapitana, który nic znać nie chce oprócz regulaminu wojskowego a kolegów swych prowokuje w uczuciach i ściga za noszenie w sercu czegoś więcej oprócz regulaminu. Czy karą Lendla i pośredniem potępieniem organu publicystycznego sfer wojskowych, zakończy się cała sprawa, trudno dziś przewidzieć. Urosła ona na gruncie węgierskim do sprawy politycznego znaczenia. Nie tylko że cała ludność ujmuje się za honorem porucznika Göczela i podnosi go na ramionach, ale w adresach i petycyach municipiów zaczyna się pojawiać żądanie, aby zostało prawo uchwalonem, mocą którego armia wspólna byłaby zaprzysięganą i na konstytucyę węgierską. W sferach zaś parlamentarnych noszą się z myślą, aby podczas sesyi delegacyjnej ponowić domagania się od ministra wojny innego kształcenia oficerów i żądania odnoszące się do ustanowienia dywizyj territoryalnych, czyli przeniesienia pułków węgierskich do Węgier.

Wyzywający beztakt osławionego kapitana inżynieryi i redakcyi dziennika wojskowego nie zakłócił w niczem jednak stosunków faktycznych. Owszem ten sam duch, jaki panował w obozach pod Miskolcz, ten sam się objawia w stosunku do oficera i pułków, którzy dali dowody swojego serdecznego usposobienia dla kraju, kapitana Lendla gdzieś władza wojskowa bez śladu schowała, w stolicy przez dni dziesięć najgorętszych służbę garnizonową pełniły li tylko dwa bataliony honwedzkie, a obecnie po przyjeździe króla kompanię honorową na zamku stawia po raz pierwszy batalion honwedzki.

Podczas manewrów pod Miskolcz odegrał się i wielki epizod polityki międzynarodowej: entrevue w Gdańsku. Nie wierzono tu od początku w możność zmiany stosunku monarchii do Niemiec i zachwiania tego podwójnego związku, bo racye jego są głębsze i takiego ogromnego faktu zniszczyć żadnem widzeniem i żadną konferencyą niepodobna. Ale sam kierunek ku potrójnemu związkowi, jaki zapanował po zjeździe uważają tu za wielką przegranę polityki wiedeńskiej, która nie umiała zawczasu wobec ewentualności aż nadto łatwych do przewidzenia zająć stanowiska odpowiedniego i podwójnemu związkowi nadać potrzebną siłę. W sumie dążeń nikt tu słyszeć nie chce ani o powrocie do najłagodniejszej nawet edycyi trójcesarskiego związku, która dziś już tylko nieszczęsne mogła mieć znaczenie, ani o zaradczych środkach na choroby rosyjskie, które tu nie miałyby sensu, bo te choroby są specyficznie rosyjskie i wtedy tylko grożą tutaj, gdy solidarność z Rosyą się wzmacniała — solidarność, której nie widać żadnych zadatków żadnych aż do samej wizyty w Gdańsku.

Parlament węgierski zbierze się dopiero 26 b. m. Nastąpi wówczas prowizoryczne ukonstytuowanie się jego i podział na sekcye wzajem sprawdzające swe wybory, a dnia 28 b. m. uroczyste otwarcie mową tronową na zamku, które król osobiście dokona.

Wybory w Chorwacyi odznaczyły się wielką wygraną stronnictwa bana, a przegraną Serbów narodowców serbskich. Pierwsze ma prawie dwie trzecie głosów (48), a ostatnie zaledwie dwóch swych kandydatów przeprowadzić zdołało. Otwarcie sejmu nastąpi 24 b. m. w Zagrzebiu, lecz sesya na teraz trwać będzie tylko tak długo, jak wiele potrzeba będzie czasu dla wyboru delegacyi do parlamentu węgierskiego.

SEJM.

III. posiedzedzonie dnia 16 września.

Marszałek Zyblikiewicz zagaja posiedzenie o godz. 11 ¼.

Posłowi Dr. Ziemiałkowskiemu udziela Izba urlopu do końca b. m.

Z wniesionych wdalszym ciągu 30 petycyj. do **komisyi administracyjnej** odesłano petycye oddziału Gródeckiego tow. gosp., mieszkańców miasta Komarna, wydziałów powiatowych w Rudkach, Rawie, Łańcucie i Kałuszu oraz Towarzystwa zaliczkowego w Starym Sączu o poparcie instytucyi Towarzystw zaliczkowych, wydziału powiatowego w Łańcucie o zredukowanie liczby jarmarków, wydziału powiatowego w Rawie o zmianę §. 73 ust. gminnej w sprawie administracyi funduszu ubogich, miasta Tarnopola o przeniesienie tamże Izby handlowej, wydziału powiatowego w Kałuszu w sprawie grzywien, opłacanych na rzecz funduszu ubogich, wydziału powiatowego w Złoczowie w sprawie przystanku dla pociągów pośpiesznych w Podzamczu pod Lwowem i wydziału powiatowego w Kałuszu o zniesienie gmin opłacających mniej niż 200 złr. podatku.

Komisyi drogowej przekazano petycye wydziału powiatowego w Rawie o zniesienie myt drogowych, tegoż wydziału o subwencyę dla towarzystwa budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, gminy Piwniczna o uznanie potrzeby drogi komunikacyjnej od stacyi Piwniczna do drogi Krościeńsko-Szczawnickiej, wydziału powiatowego w Złoczowie o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych.

Do komisyi petycyjnej odesłano kilka prywatnych próśb.

Do komisyi budżetowej odesłano petycye towarzystwa „Harmonia“ o podwyższenie subwencyi, Zakładu głuchoniemych we Lwowie o subwencyę, Towarzystwa politechniczego we Lwowie o przyznanie prawa stabilizacyi inżynierom krajowym; odesłano również do komisyi kilka podań prywatnych.

Petycyę Maryi Czorneńskiej o zapobieżenie wyrugowaniu jej z gruntu przez Bank Włościański, na wniosek posła **hr. Krukowieckiego** odesłano do komisyi prawniczej, ażeby zdała sprawę w ciągu dni ośmiu, ponieważ sprawa ta kwalifikuje się do drogi sądowo-karnej. Petentka wystawiła kwit nie otrzymawszy pieniędzy i grunt jej sprzedają.

Na wniosek p. Józefa Jasińskiego uchwalono wybrać komisye drogową i petycyjną, pierwszą z 12, drugą z 25 członków.

Porządek dzienny.

Po przydzieleniu wniesionych petycyj komisyom, przystąpiono do załatwienia spraw na porządku dziennym będących.

— Przedstawiony przez p. Smolkę wniosek Wydziału krajowego o zezwolenie gminie Bielany w powiecie bialskim na rozpisanie dodatku do podatku w wysokości 295% przyjęto mimo opozycyi posła hr. Krukowieckiego.

— Bez dyskusyi według wniosków Wydz. kraj. uchwalono również zezwolenie na pobór wyższych dodatków do podatków gminom Bór Wilkowicki, Brzeszcze, Bujaków, Huciska, Kruki i Międzybrodzie Kobiernickie w pow. bialskim; Manaster Derzycki w pow. Drohobyckim; Bania, Jaworówka, Rypianka, Słoboda równiańska w pow. Kałuskim; Dobrowódka w powiecie Kołomyjskim; Polanka w powiecie Kossowskim; Majnicz w powiecie Samborskim; Czerwonogród w powiecie Zaleszczyckim.

— Poseł **Smolka** przedstawi następnie sprawozdanie z **petycyi korporacyi kominiarskiej**, względem ściągania należytości za czyszczenie kominów i wnosi imieniem Wydziału krajowego:

„Wzywa się rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby w ustawie przemysłowej, nad której uchwaleniem toczą się rozprawy w komisyi Izby poselskiej Rady państwa, zawartem zostało postanowienie, podające możność ściągania należytości kominiarskich za czyszczenie kominów w drodze politycznej egzekucyi, jak to się dzieje w Krakowie na podstawie uchwały cesarskiej z 17 marca 1870“ —

Wniosek ten przyjęto. —

— Zgodnie z wnioskami Wydziału kraj. załatwiano następnie wniesione przez tegoż sprawozdawcę odłączenie osady Łęg od gminy Czyżyny, odmówienie zezwolenia na odłączenie Bondiuchy poturzyckiej od gminy Poturzycy, oraz zezwolenie na oddzielenie Wójtowszczyzny od Potylicza a przyłączenie do Smolnia.

— Z porządku dziennego następują sprawy poboru myta i kopytkowego, których referentem jest poseł Wł. hr. Badeni.

Bez dyskusyi zezwolono Radzie powiatowej w Staremmieście na pobór myta od mostu na Dniestrze pod Staremmiastem; Radzie powiatowej w Brzozowie na pobór myta drogowego i mostowego przy drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej; Radzie powiatowej w Mościskach od mostu na rzece Wiszni w Podgaci; Radom powiatowym na pobór myta drogowego: w Mościskach przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej, w Rzeszowie przy drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej, w Dąbrowie przy drodze powiatowej Dąbrowsko-Mędrzychowskiej; Radzie powiatowej Mościskiej od mostu na rzece Słomiance i Radzie powiatowej Bocheńskiej od mostu Nr. 30 przy drodze powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej,

— Ustawa zezwalająca na pobór kopytkowego w Stanisławowie i Rzeszowie uchwaloną została po żwawej dyskusyi większością 63 głosów przeciw 44.

— Również sprawa udzielenia pozwolenia na pobór kopytkowego miastu Przemyślowi wywołała dłuższą duskusyę, gdyż poseł hr. Krukowiecki nietylko sprzeciwiał się w ogóle kopytkowemu, ale nadto w szczególe poddał gospodarstwo gminne w Przemyślu ostrej krytyce.

Izba atoli przyjęła większością 48 głosów przeciw 41 wniesioną przez Wydział krajowy ustawę zezwalającą gminie Przemyskiej na dalszy pobór kopytkowego przez lat 5.

— Wreszcie uchwalono bez dyskusyi zezwolenie na pobory: gminie łącznie z obszarem dworskim w Niegowcach od mostu na rzece Bołochówce; obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy; obszarowi dworskiemu w Małnowie od mostu na rzece Wiszni; obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej od mostu na rzece Dniestrze; obszarowi dworskiemu w Nowej grobli od mostu na rzece Lubaczówce.

— Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 15.

IV. posiedzenie d. 17 września 1881 r.

Marszałek zagaiwszy posiedzenie, zawiadamia Izbę, że udzielił p. Ludwikowi hr. Wodzickiemu ośmiodniowego urlopu, zaś Izba w skutek wniesionych próśb udziela dłuższych urlopów pp. Tyszkowskiemu i Tadeuszowi hr. Dzieduszyckiemu.

Z nadesłanych 31 petycyj, 13 przekazano komisyi **administracyjnej** a mianowicie: wydz. powiatowe Pilzno, Buczacz, Biała, Jarosław, Sambor, Brzeżany, Nadwórna, Śniatyn, Dąbrowa, Brzozów i Ropczyce o zredukowanie liczby jarmarków; Tow. zaliczkowe w Brzeżanach i wydz. pow. Przemyślany o popieranie instytucyi towarzystw zaliczkowych.

Do komisyi **petycyjnej** odesłano również 13 petycyj, a mianowicie: Wydziały towarzystw pomocy słuchaczy akademii górniczej w Leoben i chorych słuchaczy wszechnicy wiedeńskiej, tudzież Towarzystwo wsparcia biednych chłopców izraelickich w Krakowie o subwencye; gm. Drohobycz w przedmiocie najmu budynku gminnego na pomieszczenie szpitala powszechnego; kilka petycyj prywatnych.

Komisyi **budżetowej** przekazano petycye ks. Waleryana Kalinki o subwencyę 10,000 *zł.* na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie; OO. Kapucynów o subwencyę 7000 zł. na restauracyę klasztoru i kościoła w Olesku; gm. Krakowa o zwrot wydatków na urządzenie szpitali cholerycznych w latach 1849, 1854 i 1855; Matek Miłosierdzia w Krakowie o subwencyę w celu poprawy moralnie upadłych kobiet; gm. Sądowa Wisznia o subwencyę na budowę szkoły; Antoniego Getlicha, dyrektora szkoły żeńskiej w Krakowie, o dodatek do płacy.

Petycye wydz. pow. w Tarnobrzegu o reformę ustawy o katastrze bydła i Tow. rybackiego w Krakowie o uchwalenie ustawy o ochronie ryb, odesłano do komisyi **kultury krajowej**, a petycyę Rady szkolnej w Zwierzyńcu pod Krakowem o polepszenie bytu nauczycieli szkoły w Półwsiu zwierzynieckiem do komisyi **edukacyjnej**.

Przedłożenie rządowe o reformie administracyjnej, sprawozdanie Wydziału krajowego o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin, odesłane zostały do specyalnych komisyj. Komisyi, mającej się zajmować sprawą kas pożyczkowych, poruczoną będzie także sprawa utworzenia krajowego instytutu kredytowego. Dwa inne przedłożenia rządowe w sprawie reformy ustawy o przynależności i przedmiocie zniesienia prawa propinacyi we Lwowie, przekazano komisyi administracyjnej.

Następują koncesye na pobór myta przewozowego, które imieniem Wydz. krajowego wnosi p. hr. **Badeni**.

Poseł hr. Krukowiecki wnosi, ażeby Wydział krajowy wziął pod rozwagę sprawę zniesienia wszystkich myt na drogach eraryalnych.

Poseł Gross zauważał atoli, że wnioski w tym duchu były już w sejmie czynione, ale sejm je odrzucił, gdyż w razie przyjęcia koszta utrzymania dróg krajowych wzrosłyby tak dalece, że dodatki do podatków musiałyby być podwyższone o kilka centów. Przy systemie mytniczym ten płaci, kto bezpośrednio korzysta z drogi, a wydatek poniesiony zwracają mu pośrednio konsumenci.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, uchwalono udzielenie koncesyi na pobór myta przewozowego obszarom dworskim w Żarnowy, Hecznarowicach i Nowej Wsi, w Podmichalu i w Podłężu, tudzież gminom Niepołomice i Leżajsk, według wniosków Wydziału krajowego.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowił wybór komisyi.

Do komisyi petycyjnej wybrani: pp. Hipolit Czajkowski, Jan Czajkowski, Dobrzyński, Garbaczyński, Gedel, hr. Golejowski, ks. Kitrys, ks. Kowalski, Kuczkowski, Kułaczkowski, Lenartowicz, Łazarski, Aleksander Łukasiewicz, Max, Ohrymowicz, Pławicki, Michał Popiel, ks. Sawa, Simon, hr. Tyszkiewicz, Tyszkowski, Wodziński, Władysław Wolański, hr. Zamojski, Zborowski.

Do komisyi drogowej: pp. Alfons Czajkowski, Głogowski, Hoppen, Jaworski, Jocz, ks. Kornel Mandyczewski, Męciński, Roman Michałowski, Mochnacki, Mycielski, Emil Torosiewicz, Żurowski.

Do komisyi kultury krajowej: pp. Abrahamowicz, ks. Czartoryski, Gorajski, Gross, Edward Jędrzejowicz, Korytowski, Józef Michałowski, Polanowski, hr. Rey, ks. Sanguszko, Słonecki, Szumańczowski, hr. Jan Tarnowski.

Koniec posiedzenia o godzinie 1, a z powodu targu zbożowego w poniedziałek i święta ruskiego we wtorek, następne posiedzenie zapowiedziane dopiero na środę o godzinie 11 rano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr.

Kilko-miesięczny sezon letni wytworzył nawet u najpobłażliwszych miłośników sceny nieco pesymistyczne usposobienie. Repertoar rzadko kiedy odpowiadał uprawnionym żądaniom publiczności większego miasta, artyści częstokroć grywali jakby od niechcenia, lepsze siły ustępowały, a wynikłe ztąd luki czekały napróżno zapełnienia, słowem znać było na każdym kroku stan anormalny. Obecnie zakończył się wreszcie przykry ten peryod przejściowy, i po ustąpieniu p. Józefa Rychtera, powierzono artystyczny kierunek sceny p. Romanowi Żelazowskiemu. Nowy dyrektor rozpoczął tedy w sobotę swój urząd, i to sądząc po pierwszem przedstawieniu, pod wcale szczęśliwemi auspicyami. Dobrą mianowicie wróżbą jest rozpoczęcie kursu zimowego przedstawieniem szekspirowskiem, jak na warunki sceny naszej, wcale poprawnem. Jak bowiem Homer jest przedstawicielem klasycznego epos, tak Szekspir stanął w centrum nowoczesnej literatury dramatycznej, stał się geniuszem tego działu poezyi, i nikt bezkarnie nie opuszcza zakreślonych przez arcymistrza koleji. Cały świat, cała ludzkość odzwierciedla się w jego dziełach z zadziwiającą prawdą. Odsłania on nam tajemnice duszy ludzkiej, wnikamy z nim w życie wszystkich stanów, przechodzimy wszystkie fazy życia publicznego. Szekspir wprowadza nas w świat starożytny, dotyka mitycznych dziejów epoki bohaterskiej, bada romantyczne czasy średniowiecznego rycerstwa, i kończy na tle epoki, w której tworzył swoje arcydzieło. Półtrzecia wieku służy on za wzór niedościgniony, a z każdym rokiem odkrywamy w dziełach jego nowe skarby myśli prawdziwie głębokich. Słusznie też nowy kierownik sceny na wstępie swej działalności złożył hołd najdostojniejszemu muzy swej reprezentantowi.

„*Wszystko dobre co się dobrze kończy,*“ komedya w 5 aktach w wybornym przekładzie Ulricha, ma także te zalety, że artystom szerokie daje pole do pracy samodzielnej i swobodnego okazania swego talentu, a tendencya jej, wykazanie wyższości zasług rzeczywistych nad urojonemi prawami niby szlachetniejszego pochodzenia, odpowiada w zupełności postępowym zasadom dzisiejszego społeczeństwa. Wobec tego ustąpić muszą względy niewłaściwej pruderyi, która gorszając się czystą klasyczną nagością, toleruje wyrafinowane dekoltowanie. Z prawdziwą zatem przyjemnością powitaliśmy przywrócenie dziełom Szekspira zasłużonego miejsca, i pragnęlibyśmy tylko, aby stanowczy wywarły wpływ na artystyczny kierunek sceny.

Przechodząc do szczegółów przedstawienia, podnieść musimy przedewszystkiem stosowną obsadę ról i staranne współdziałanie wszystkich grających. P. Żelazowski w roli Bertrama uwydatnić umiał uprzedzenia arystokraty, zachowując w tem jednak konieczną miarę, która się pozwala domyślać ukorzenia się przed zasługami żony, dającej dowody niezwykłego poświęcenia. Helena zaś p. Żelazowskiej uprzytomniła nam bardzo szczęśliwie bohaterską ofiarność kochającej kobiety bez ujmy dla tego, co nawykliśmy nazywać „*das ewige Weibliche.*“ Prócz tego zasługują na szczególniejszą wzmiankę pp. Hofmanowa, Stachowiczówna i pp. Szymański, Arwin i Werner, a zwłaszcza p. Wojdałowicz, którego realistycznie pojęty błazen, w afiszu niewłaściwie pajacem przezwany, słuszne zbierał oklaski.

Alfa.

Przegląd polityczny.

Umieszczony powyżej drugi list sejmomy traktuje nasze sprawy bieżące zaś korespondent nasz wiedeński traktuje ważną sprawę nominacyi hr. Belerediego na prezesa trybunału administracyjnego. Dnia 19 b. m. rozpoczęły się w Budapeszcie konferencye ministeryalne, w których biorą udział wszyscy wspólni ministrowie, tudzież prezesi obu gabinetów i ministrowie skarbu tak Przed jak i Zalitawii. Ze strony wspólnego ministerstwa wojny wezmą przy tytule odnoszącym się do wydatków na armię także udział w obradach referenci fachowi. Obok przedłożeń, które mają być złożone na stół delegacyi, zajmie się także rada ministeryalna, tak przynajmniej donoszą dzienniki wiedeńskie i węgierskie, ostatecznem uregulowaniem sprawy banknotów.

Sejm węgierski otwartym będzie dnia 27 lub 28 b. m.

Zjazd gdański jest jeszcze ciągle przedmiotem omawiania kombinacyj i rekryminacyj w dziennikach europejskich.

Czytamy w „Tagblacie“: „Staraniem Beaconsfielda Rosya była wykluczoną z rady europejskiej; dziś Rosya na nowo zajęła swoje miejsce. Zniszczonym też został owoc działalności hr. Andrassy, który oderwał Niemcy od Rosyi. Beaconsfield umarł, Andrassy nie stoi dziś u steru spraw i w Europie nie ma już ani jednego męża stanu, któregoby można choć jak najdalej porównywać z ks. Bismarkiem, wyjąwszy tylko hr. Ignatiewa. Bismark i Ignatiew prowadzą teraz politykę europejską.“ „Tagblatt“ ze strachem przepowiada wskrzeszenie sanstefanskiego traktatu.

Wiedeński korespondent „Gazety królewieckiej“ pisze między innemi: „We wrześniu 1879 nastąpił układ pismienny, ponieważ ks. Bismark i hr. Andrassy ułożyli się co do ogólnego sposobu działania we wszystkich kwestyach. Jeżeli teraz wypadnie wzmocnić tę procedurę, jeżeli okazała się potrzeba przeprowadzenia nowej korespondencyi, to oczywiście na wzmiankowany układ z r. 1879 paść musiała jakaś trująca rosa.“

Znaczącem jest wreszcie, co pisze berlińska „National-Zeitung“: „Przymierze austryacko-niemieckie wydało rezultaty niezadawalniające, gdyż zbliżenie się na polu ekonomicznem (traktat handlowy) nie przyszło do skutku, Austrya nie rozwinęła silnej polityki wschodniej, nie dozwoliła kolonizacyi Bosnii przez niemców i dlatego nastąpił zjazd monarchów w Gdańsku, w celu zbliżenia się wzajemnego.“ Wskutek tego artykułu miał bar. Haymerle wedle telegramu „Dziennika polskiego“ z 19 b. m. wysłać do Berlina zapytanie w drodze dyplomatycznej, czy zapatrywania w tym dzienniku wyrażone są przez rząd niemiecki natchnione. Dotąd nie ma żadnej odpowiedzi.

Ruch wyborczy w Niemczech objawia się we wszystkich kierunkach. Wszystkie stronnictwa wydały już odezwy wyborcze a w wielu okręgach zamianowano już kandydatów.

Zaraz po wyborach zwołany będzie parlament na krótko przed Sejmem w celu obrad nad budżetem. Właściwa zaś sesya parlamentu odbędzie się dopiero na wiosnę i załatwione na niej być mają ekonomiczne i inne wnioski rządowe. Sejm zwołanym będzie w styczniu a przedłożony mu zostanie tylko budżet i sprawy kościelne.

Na europejskiem polu sprawy wschodniej z wyjątkiem Albanii panuje zupełna cisza.

Grecy objęli już spokojnie odstąpione im przez Turcyę dzielnice, t. j. część Epiru i prawie całą Tessalię. Z nieopisaną radością witają mieszkańcy tych dzielnic greckie bataliony. Teraz dopiero widzą Grecy, jak trudno było zdobyć orężem owe terytorya. Wszystkie miasta obwarowane tam były przez Turków olbrzymiemi fortyfikacyami ziemnemi Szczególnie pod Domoko urządzili Turcy nową Plewnę, której zdobycie kosztowałoby było tysiące ludzi; każdy pagórek był tu ufortyfikowany, a pojedyńcze dzieła połączone drogami wojskowemi. Wedle opinii samychże oficerów greckich potrzebaby było do zdobycia tego miasta i jego fortyfikacyj całej armii greckiej. Władze greckie instalują się też szybko, gubernator Epiru zarządził już spis ludności.

W Serbii zaszła częściowa zmiana gabinetu; nowe osobistości, jakie weszły do gabinetu, nie są wybitne, mianowicie nie są zwolennikami piemonckiej polityki Risticza, zaznaczającej Serbii taką rolę wobec południowej Słowiańszczyzny, jaką wobec Włoch odegrał Piemont Cavour'a.

W Sofii urządził w tych dniach ks. Battenberg wielką uroczystość, bo uroczyste rozdanie armii sztandarów narodowych bułgarskich w obecności całego ciała dyplomatycznego i wielkiego zgromadzenia ludu z miasta i okolicy; wieczorem stolica Bułgaryi była świetnie iluminowaną.

Również w Rumelii i Czarnogórze panuje zupełny spokój, a pamiętać potrzeba, że nie tyle w oświadczeniach gabinetu petersburskiego, ile w postępowaniu Serbii, Rumelii i Czarnogóry maluje się najlepiej każdoczesny prąd polityki petersburskiej.

Zjazd gdański musiał tu też przecież podziałać moderująco.

Wypadki w Egipcie przybierają przebieg spokojniejszy. Z Kairu urzędownie donoszą, że „Monitor“ tameczny ogłosił już program nowego prezesa ministrów Szeryfa baszy, przyrzekający utrzymanie kontroli europejskiej, jak równie reformy administracyi i sądownictwa. Wicekról sankcyonował program Szeryfa paszy, a przedstawiciele Francyi i Anglii również go uznali. Powzięto projekt reformy armii, a przedewszystkiem nastąpi zupełnie nowe rozmieszczenie wojsk egipskich.

W liście do „Politische Correspondenz“ z Konstantynopola czytamy jednak: „W tej chwili pokój panuje w Egipcie, ale utrzymują tu, że rozruchy wojskowe powtórzą się wkrótce i pytanie, co wtedy począć. Anglia sprzeciwia się energicznie okupacyi mieszanej. Jeśliby miała dopuścić do jakiej okupacyi, to jedynie zgodziłaby się na turecką. Sułtan zaś przyjąłby przymierze Anglii pod jednym warunkiem, a mianowicie, gdyby Anglia pozwoliła na detronizowanie dzisiejszego Kedywa Tewfika, w którym sułtan upatruje niebezpiecznego przeciwnika. Anglia nie przystaje na ten warunek, obawiając się kolizyi z Francyą. Dotychczas sprawa nie przeszła jeszcze w okres groźny, a sułtan słuchający w kwestyi egipskiej rad Chaireddina-baszy, zdecydowany jest czekać na dalszy rozwój wypadków. W pierwszej chwili z powodu zajść egipskich sułtan czynił wyrzuty Chaireddinowi, lecz ten odparł, że odpowiedzialności nie przyjmuje, ponieważ mu nie dano dość czasu, pżeby sprawę egipską mógł rozwiązać.“

Opinia publiczna w Hiszpanii zajmuje się obecnie bardzo żywo nieporozumnieniem, jakie zaszło między rządem hiszpańskim a francuskim. Kiedy przed kilku miesiącami wpadł Bu-Amema do kolonii około Saidy, w algierskiej prowincyi Oran, wyrządził tam wielkie szkody i wyciął w pień bardzo wielu robotników hiszpańskich. Rząd hiszpański sformował z tego powodu znaczne pretensye do rządu francuzkiego z tytułu odszkodowania swoich obywateli i ich podwładnych i zażądał zapłaty. Gabinet Paryzki podniósł jednak przeciw tym pretensyom rozmaite zarzuty a nadto podniósł wzajemną pretensyę z tego tytułu, że Francuzi ponieśli także wielkie szkody w czasie ostatniej wojny domowej w Hiszpanii i na Kubie, które jeszcze przed kilku laty zostały w Madrycie zgłoszone ale dotąd nie są zaspokojone. — Owóż o tych pretensyach wzajemnych niechce rząd hiszpański nic słyszeć a podniesienie ich i postępowanie w ogóle gabinetu francuzkiego w tej sprawie wywołało formalną burzę niechęci i gniewu w opinii publicznej i prasie hiszpańskiej i doprowadziło do najzawziętszych wycieczek a nawet pogróżek wojennych przeciw Francyi W prawdzie pogróżki te niemogłyby być dla braku odpowiednich środków wykonane, ale zawsze świadczą one o grubem nieporozumieniu między obydwoma narodami, które ma nawet znaleść swój oficyalny wyraz w tem. że gabinet madrycki zamierza wysłać na dłuższy urlop swojego posła w Paryżu księcia Fernana Nuneza. Krok ten byłby naturalnie niemiły a nawet niebezpieczny dla gabinetu francuskiego, bo wykazałby nowe naprężenie w czasie, kiedy expedycya tunezka spowodowała już i tak głęboką niechęć Włoch i oziębianie stosunków z Anglią. Panujące obecnie w Hiszpanii nieporozumienie ma zresztą także swoje źródło w obawie jaką wznieca tendencya zaborcza francuzkiej polityki w północnej Afryce. Obawiają się mianowicie Hiszpanie o Marokko, bo uważają je za pole przeznaczone do podniesienia napowrót kiedyś swojej potęgi i wpływu na zewnątrz.

Winberg, naczelnik powiatu, w którym leży rezydencya carska Liwadia, został aresztowany za udział w knowaniach nihilistów. Aresztowanie to, o którem donosi telegram do *Sonn-u-Mont. Ztg.* sprawiło wielkie wrażenie.

Amerykański budżet za ubiegły z końcem lipca kończący się rok, prezentuje się w następnych cyfrach, przy których, dla krótkości i lepszego przeglądu opuściliśmy krocie, a podajemy same miliony. Dochody wynoszą 360 mil. dolarów, w tej liczbie 198 mil. z ceł, 136 mil. z dochodów wewnętrznych. Wydatki wynoszą 260 mil., w tej liczbie 62 mil. na procenta długu państwa, 50 mil. pensye, 15 mil. marynarka, 40 mil. wojsko i naprawa portów. Nadwyżka użyta do spłacenia długu państwa wynosi sto milionów dolarów. W porównaniu z poprzednim rokiem, dochody zwiększyły się o 27 mil., a wydatki zmniejszyły się o siedm mil. dolarów. Aż miło i błogo pisać i czytać o takim budżecie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

O rezultacie badań prof. Heckiego pisze „Gazeta Narodowa“ co następuje:

„*Z* objazdu po kraju wraca już teraz delegat ministerstwa, profesor Hecke do Wiednia. Jeśli nasi rolnicy spodziewają się bardzo ważnych rezultatów z tego badania kraju przez szanownego profesora, to się mocno zawiodą. Z wszystkiego co dotąd wiemy, panom w Wiedniu głównie chodzi o to, ażeby przez zamknięcie stałe granicy od 1 stycznia 1882 r. według brzmienia uchwalonej przez Radę państwa ustawy, w Wiedniu nie podrożało bardzo mięso. Pan profesor głównie rozpatrywał, czy Galicja po zamknięciu granicy zdolna jest dostarczyć wymaganej przez Wiedeń ilości mięsa i coby uczynić należało, ażeby ten cel osiągnąć w Galicyi, tj. aby podnieść tu chów bydła do tego stopnia, iżby zamknięcie granicy nie wpłynęło na podrożenie ceny mięsa w Wiedniu? Do jakiego rezultatn doprowadziły badania te, my wiedzieć nie możemy. To jednak jest pewnem, że na trzy miesiące przed terminem zamknięcia granicy, żadne najenergiczniejsze środki nie podniosą chowu bydła, tak ażeby Wiedeń mógł liczyć na zaopatrywanie się jak dotąd mięsem z Galicyi“.

Nadmieniamy tutaj, że rezultat ten przewidywał nasz korespondent z Jasła w czasie, kiedy prof. Hecke zwiedzał tamtejsze okolice a raczej inwentarze.

Towarzystwo gospodarskie urządziło we Lwowie wystawę bydła rozpłodowego połączoną z trzecim międzynarodowym targiem zbożowym. Wystawa bydła otwartą została dnia 18 b. m. a zamknięta 21 b. m., zaś targ międzynarodowy zbożowy otwarty został d. 19 b. m., a skończył się d. 20 b. m. W następnym numerze zdamy sprawę tak z wystawy jako i z odbytego targu zbożowego.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 20 września.

Z powodu bardzo skąpych dowozów a silniejszego dopytywania się za gotowym towarem utrzymały się ceny w dawnej pełni, a nawet trochę poszły w górę.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała . . nowa	od	11	50	do	12	25
żółta	„	11	50	„	12	25
czerw.	„	11	50	„	12	—
Żyto nowe	„	8	60	„	9	00
Jęczmień: lep. gat.	„	8	—	„	8	60
gorszy .	„	7	50	„	7	75
Owies	„	6	50	„	6	75
Groch: wrzący . .	„	8	—	„	9	—
pastewny .	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała . . .	„	—	—	„	—	—
pstra . . .	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	7	75	„	8	—
Kukurudza.	„	6	75	„	7	—
Cinquantin.	„	7	—	„	7	25
Nasiona olejne:						
rzepak zimowy .	„	13	25	„	13	50
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała .	„	—	—	„	—	—

Rubel 126—. Marka 57.65.

Rozmaitości.

W sprawie pomnika Mickiewicza otrzymujemy od jubilata naszego J. I. Kraszewskiego następującą uwagę:

„Mowa jest często o kosztach pomnika Mickiewicza, które nieznający z bliska rzeczy za wysoko oceniają. Naprzykład pomnik odlany z bronzu z wielkiem staraniem w Monachium Alberta Wielkiego, figura wielkości nad naturę, kosztuje nie więcej nad 16,000 marek, to jest około 7000 złr. z czemś — a wykonanie tak piękne, że lepszego życzyć sobie nie można.“

Napoleon Orda znany zaszczytnie wydawca albumu widoków w Polsce bawił w naszem mieście przez dwa dni w przejeździe z Litwy do rodziny swojej w Paryżu.

Koncert na dochód budowy teatru w Krakowie. Dnia 3 października b. r. urządza p. Jan Fuchs artysta opery, o którym już w poprzednim numerze wspominaliśmy, koncert, z którego połowę dochodu przeznacza na budowę nowego teatru w Krakowie. Udział przyrzekli pp. Bylicki i Singer oraz orkiestra pułku 40 pod dyrekcyą swego kapelmistrza p. Patzkego. Bliższe szczegóły i program podamy później.

Obydwa gimnazya Krakowskie są tego roku bardzo przepełnione. Uczęszcza do nich po 700. razem 1400 uczniów.

Dowóz herbaty do portu w Odessie podniósł się w roku bieżącym w porównaniu z poprzednim. Ogółem przywieziono w 1881 roku 127,509 skrzyń herbaty, w wadze 249993 pudów, przedstawiających wartość 16 milionów rubli.

Dobra Radziszów i Wola Radziszowska, których sprzedaż ogłoszoną była w inseratach „Gazety krakowskiej,“ przeszły obecnie na własność p. hr. D.. Podając tę wiadomość, zamieścił drugi dziennik tutejszy uwagę, że kupno to przedstawia się jako objaw rzadkiego patryotyzmu, z powodu, że nastąpiło, by niedopuścić Niemca, traktującego o nabycie tych dóbr. Gdy wiadomość tę przedrukowały inne dzienniki, uważamy za stosowne doprowadzić rzecz do właściwej miary, i wyjaśnić

na podstawie autentycznych informacyj, że w tym interesie patryotyzm tylko minimalną odgrywał rolę, czego najlepszym dowodem bezzwłoczne wypuszczenie majątku w dzierżawę, propinatorowi Mojżeszowi Seelenfreundowi, którego gospodarka dla dobra sprawy narodowej z pewnością niewiele się przyczyni.

Pies balsamowany. Dzisiaj dnia 21 b. m. przewożono przez Kraków z Brixen w Tyrolu do Krasnego zwłoki ulubionego psa pewnej p. hrabiny, która wysłała go tam była na świeże powietrze w celu poratowania zdrowia. Niestety zawistna śmierć nieoszczędziła i tam pożytecznego członka społeczeństwa, którego sprowadzenie kosztowało dość pokaźną sumkę bo przeszło 300 złr. Ile zaś balsamowanie, koszta kuracyi i poprzedniéj podróży wynosiły nie jest nam wiadomo.

Narzekamy na brak poczucia ofiarności u osób majętniejszych w naszym kraju, tymczasem postępek hr. X. dowodzi wcale czego innego; należy bowiem przypuszczać że hr. X. zanim okazała się tak uczynną dla psa, musiała już dopełnić wszystkich obowiązków względem rodziny i kraju.

We Lwowie odbył się dnia 19 b. m. pogrzeb ś. p. Julii Łozińskiej, matki zaszczytnie u nas znanych literatów i publicystów pp. Władysława Łozińskiego (redaktora „Gazety lwowskiej,“), Bronisława Łozińskiego i ś. p. Walerego Łozińskiego. Liczne grono przyjaciół dotkniętej żałobą rodziny, naczelnicy władz, kilku posłów sejmu krajowego, profesorowie i literaci lwowscy, oraz liczny zastęp publiczności, tworzył orszak pogrzebowy. Trumnę przystrojoną w wieńce, nieśli na ramionach członkowie personalu oficyny „Gazety lwowskiej,“ i złożyli ją w pobliżu miejsca, gdzie spoczywa ś. p. Walery Łoziński, i gdzie też wedle życzenia nieboszczki pochowano jej czcigodne zwłoki. Żal powszechny towarzyszył pogrzebowi zacnej matki, która wydała tak zasłużonych krajowi synów.

Ubogich w Warszawie jest 14,000. Ile też ma ich Kraków, wartałoby skonstatować urzędownie, o co prosimy administracyę miasta.

Wywóz z Królestwa. Dzienniki niemieckie donoszą o znacznym wywozie koni z Królestwa Polskiego do Niemiec. Kupcy niemieccy zapuszczają się w tym celu w najdalsze miasteczka kraju, zakupują tam konie i przesełają je do Księstwa Poznańskiego, Szląska i Saksonii. Podobnież znaczny obecnie jest wywóz gęsi. Można śmiało twierdzić, że przecięciowo na tydzień przechodzi granicę przeszło sto tysięcy tych ptaków. Masło także stanowi znaczny przedmiot wywozowy z Królestwa. Wszystkie rynki Poznania, Frankfurtu, Berlina, Drezna, Magdeburgu i innych miast niemieckich, żywią się wyłącznie prawie masłem polskiem. („Kur: Codź“)

Z Witebska donoszą o ogromnym pożarze miasta.

Dzienniki węgierskie donoszą, iż w mieście Kecskemet, instygator (prokurator) Władysław Madaraszy, sfałszowawszy weksli za 18,000 guldenów, uciekł.

Reminiscencye gdańskiego zjazdu. Kiedy cesarz Wilhelm przybył z Chojnic do Gdańska, wsiadając do powozu, krzyknął głośno do woźnicy: „jechać powoli!“ Pod wieczór tego samego dnia, obaj monarchowie, niemiecki i rosyjski, przybywszy koleją z Wisłoujścia, wsiedli do tego samego dworskiego powozu w celu udania się do konsulatu rosyjskiego. Woźnica, otrzymawszy zrana rozkaz jechać powoli, jechał i teraz noga za nogą. Car uśmiechał się nerwowo, niespokojnie siedział i kręcił się na wszystkie strony, widać było jak jest zaniepokojony powolną jazdą. Cesarz Wilhelm spostrzegłszy to, dodomyślił się przyczyny, i kazał woźnicy prędzej jechać.

Przed rosyjskim konsulatem zebrały się tak wielkie tłumy ludu, że powóz z cesarzem nie mógł wjechać do bramy i stanął na środku ulicy. Obaj cesarze wysiedli i pieszo udali się do konsulatu. W chwili, kiedy przechodzili utworzonym przed bramą szpalerem, ktoś z publiczności podniósł nagle rękę z kapeluszem do góry, i krzyknął: *„hoch!“* Zaszło to tuż obok cara, który intencyi nie zrozumiawszy, odskoczył parę kroków w tył, wywijając rękami w ten sposób, jak gdyby się chciał zasłonić. Po kilku sekundach car się opamiętał i szybkim krokiem wbiegł do bramy konsualatu, zostawiając za sobą starego Wilhelmcesarza. „Danziger Zeitung.“

Zbyt wiele kwiatów. — Cesarz Wilhelm już w Gdańsku skarżył się przed prezesem policyi na nieostrożne rzucanie kwiatów do jego pojazdu. Cesarz mówił, że otrzymał kilka silnych kontuzyj w twarz i wezwał naczelnego prezesa i prezesa policyi, aby wstrzymali publiczność od tego rodzaju hołdów. Policya robiła w tym względzie, co mogła, ale damy gdańskie nie chciały słuchać, przez co sędziwemu monarsze sprawiły wiele nieprzyjemności. W czasie podróży swojej po zachodnich prowincyach cesarz Wilhelm odniósł znaczną ranę w rękę od drutu, którym bukiet był związany. (Goniec Wielkopolski).

Redaktor „Danziger Volkszeitung“ p. Haarbrücker, skazany został za obrazę ks. Bismarka na 6 tygodni więzienia.

Dochody z tytoniu. Francya ma 230 milionów, Anglia 141 mil., Austrya 105 mil., Włochy 60 mil., Niemcy tylko 11 mil. grzywien, i dlatego to rząd niemiecki stara się o zaprowadzenie monopolu.

Skradzione brylanty pani Branickiej zostały odnalezione, a złodziej, niejaki Baudoin z miasta Mons w Belgii, przytrzymany. Ciekawa rzecz, że tak jak do odkrycia rosyjskich szpiegów w Przemyślu, fotograf był pomocnym, tak samo fotograf i w tej kradzieży był głównym pomocnikiem do przytrzymania złodzieja. Ów Baudoin bowiem dał się niedawno, ale przed kradzieżą fotografować. Popełniwszy kradzież, znów zażądał od fotografa, by go powtórnie fotografował. Przytém zauważył fotograf dyamenty na Baudoinie. Przypomniawszy sobie o stracie pani Branickiej, zaraz dał znać na policyą. Wysłany komisarz przytrzymał Baudoina na dworcu kolejowym w Saint-Quentin, gdzie zwykle mieszkał. Baudoin zaprzeczał kradzieży, ale komisarz okazał mu szkatułeczkę z dyamentów, którą Baudoin sprzedał. Wówczas Baudoin zaprzeczył że się tak nazywa. Na to komisarz okazał mu jego fotografię. Ta scena odbywała się w bliskości kanału. Baudoin widząc, że jest zgubionym, w jednej chwili skoczył do kanału, salwując się pływaniem i ucieczką. Ale konni żandarmi ułatwili jego aresztowanie.

Kongres dentystów amerykańskich odbył się niedawno w Nowym Yorku, przyczem skonstatowano, że w Ameryce jest 12,000 dentystów. Ci Eskulapy wstawiają rocznie swoim pacyentom przeszło trzy miliony sztucznych zębów.

Przejście na protestantyzm. Hr. Campella, kanonik przy kościele św. Piotra w Rzymie, przeszedł na wyznanie protestanckie i umotywował ten swój czyn w liście do kardynała Boromeusza tą uwagą, iż Leon XIII, zarówno jak Pius IX nic nie działa ku pogodzeniu katolicyzmu z Włochami. Obrządek przejścia odbył się w kościele Metodystów, i wywołał w całych Włoszech niemałą senzacyę.

W Londynie spalił się teatr, położony w Camden Town, a zbudowany przed ośmiu laty.

Lamparterya uczniów. Ośmiu uczniów szkoły Ś. Pawła w Londynie, nie mogąc tego przeboleć, że już znowu zaczęły się lekcye, zakradło się nocą do budynku szkolnego i wznieciło w nim pożar w ośmiu miejscach naraz. Budynek ceniony na 20.000 zł. zgorzał do szczętu Podpalacze liczą od 9 do 13 lat wieku, ale inicyatorem był najmłodszy z nich, który też otwarcie przyznał się do winy.

Wielka rzadkość wydarzyła się w ogrodzie zoologicznym w Dreznie; oto para kondorów, (ogromne sępy amerykańskie), wywiodła w klatce młode.

W Waszyngtonie krąży wieść, że zawiązało się tajne towarzystwo, mające na celu ukarać w sposób doraźny śmiercią sprawcę zamachu na życie prezydenta Garfielda, Guiteau, w razie, gdyby go sąd skazał tylko na więzienie. Komendant miasta otrzymał rozkaz trzymania w pogotowiu 1000 żołnierzy i 5 armat, ażeby w razie potrzeby przeszkodzić szturmowi spiskowców na więzienie.

Jak powstają miasta w Ameryce. Dziesięć mil od Deadwood odkryto niedawno bogate kopalnie srebra. Natychmiast założono tam miasto i nazwano je Zachodnią Wirginią. W czterdzieści ośm godzin liczyło to miasto tysiąc mieszkańców i 9 hotelów. Na trzeci dzień założono dom gry, a w czwartym dniu zaczęła gazeta codzienna wychodzić. Ostatniego tygodnia wybudowano pięćdziesiąt domów, a place budowlane płacą się już w Zachodniej Wirginii po 500 dollarów.

Gazeta polska w Chicago podaje, że w ubiegłym roku zużyto w Ameryce 2 milliardy 682 milion cygar, 567 mil. cygaret, 475 mil. funów tytoniu, 118 mil. funtów tabaki do żucia i 5mil. funtów tabaki do zażywania.

„Na sromotę kobiet podaję do publicznej wiadomości, że z polecenia panny Johnson, 18 lat mającej, ochłostano mnie w mieszkaniu własnem. Skutkiem tego wypadku nie wychodzę z domu. Przyczyną nienawiści panny Johnson było to, że wbrew jej woli rodzice postanowili wydać ją za mnie. Liczę lat 82. *Button of Lagrange.*“

Taki inserat ogłosiła amerykańska gazeta *New-York Herald.*

Inserat z amerykańskich gazet. „Moja żona Marya Anna gdzieś się zapodziała, albo ją ktoś porwał. Bądź cobądź strzaskam głowę temu, któryby mi ją sprowadził. Co do pożyczki, którą ona może zaciągnąć, wolno jest każdemu kupcowi udzielić jej kredytu; ale ponieważ ja swoich własnych długów nigdy nie płaciłem, nie można więc odemnie żądać, abym płacił długi mej żony.“

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 22 września: „Rozbitki“, komedya w 4 akt. J. Blizińskiego.

Sobota 24 września: „Grube ryby“, komedya w 3 akt. M. Bałuckiego, po raz pierwszy i „Akrobata“ kom. w 1 akcie, Okt. Feuillet'a po raz pierwszy.

Niedziela 25 września: „Kościuszko pod Racławicami“ po raz 33, (wznowiony — nowa obsada, nowe kostiumy i dekoracye).

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 21 września. Romanowicz i towarzysze wnieśli w Sejmie, aby wezwać rząd o przyspieszenie budowy kolei na linii Żółkiew-Sokal tak, by budowa jej *rozpoczęła* się w r. 1882. Hausner stawia wniosek założenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim stosownie do postanowienia Rady państwa. Wydział wnosi, by przedłożenie jego co do zmiany ustawy konkurencyi kościelnéj, odesłać do komisyi administracyjnej; ks. Chełmecki wnosi by odesłać do specyalnej z 9 członków złożonej komisyi. Następuje żywa dyskusya, wielu posłów między nimi Grocholski uznają zmianę tej ustawy jako naglącą potrzebną. Przy głosowaniu wniosek ks. Chełmeckiego utrzymał się 58 głosami przeciw 49. Statut zdrojowiska Krynicy odesłany został do komisyi administracyjnej. przedłożenie zaś Wydziału krajowego względem założenia Zakładu kredytowego przydzielono komisyi bankowej.

Lwów 21 września. Dokonano na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wyboru do komisyi gminnej i bankowej, powiększając zamierzone liczby członków do 17 i 12. Komisya gminna jest zarazem komisyą dla całego przedłożenia rządowego administracyjnego. Listy kompromisowe utrzymały się przy wyborach. Do pierwszej komisyi wybrani: Bartmański, Czartoryski, Czajkowski Alfons, Czerkawski, Grocholski, Gross, Jasiński Franciszek, Męciński, Pilat, Romanowicz. Skalkowski, biskup Sembratowicz, Wasilewski, Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Zatorski, Żurowski; do komisyi bankowej, Bielińki, Dydyński, Haller, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Madejski, Merunowicz, Russocki, Simon, Wernicki, Wodzicki Ludwik, Żywicki.

Lwów 21 września dzisiaj o $11^1/_2$ nastąpiło rozdanie nagród na wystawie bydła. Nagrody były następujące: 1. dyplom honorowy i medal towarzystwa gospodarczego, 2. nagroda rządowa 100 złr, 3. list pochwalny towarzystwa gospodarczego. W grupie bydła górskiego pierwszą nagrodę otrzymał Teofil Ostaszewski, drugą Leon Grotowski, trzecią księżna Sapieżyna. W grupie bydła nizin drugą nagrodę otrzymał hr. Stefan Zamoyski z Wysocka, trzecią hr. Włodzimirz Dzieduszycki z Zarzecza. W grupie mieszańców drugą nagrodę otrzymał hr. Siemiński Lewicki. W grupach tych nieotrzymał nikt pierwszej nagrody. W grupie bydła włościańskiego rozdano ośm nagród po 25, jedna 50 guldenów włościanom z okolic Wzdowa, jednemu z Bilki szlacheckiej i księdzu Chojnackiemu z Uhrynowa starego.

Lwów 21 września. Targ zbożowy idzie słabo z powodu, że wielu chęć sprzedaży mających zatrzymało się. Cena pszenicy była $11^1/_2$, żyta $7^3/_4$, jęczmienia 8, owsa 6, rzepaku $12^1/_4$. Tylko o spirytus dopytywano się żywo, za natychmiastową dostawę płacono $37^1/_4$, w zimie $32^1/_2$.

Wiedeń 21 września. Udział Polaków w międzynarodowym kongresie jest wielki; jest ich 15: Kraszewski, Mickiewicz, Szymanowski, Zalewski, Gubrynowicz, Szczepański. Kraszewski budzi powszechne zajęcie, wszyscy byli bardzo dobrze przyjęci.

Wiedeń 21 września. Międzynarodowy literacki kongres w Ratysbonie przypomina uwięzionego w Syberyi Czerniszewskiego, i wnosi, by kongres wiedeński odwołał się do cara z prośbą o ułaskawienie Czerniszewskiego. Z powodu oświadczenia p. Szymanowskiego, że Polacy muszą się wstrzymać od dyskusyi i głosowania, powstała żywa debata, poczem posiedzenie zamknięto.

Wrocław 21 września. „Schlesische Volkszeitung“, zaprzecza pogłosce, jakoby niebawem odwołani być mieli biskupi Wrocławia, Limburgu i Münstern. Natomiast donosi; że dla Padebornu, Osnabrück i Fuldy mianowani będą niebawem biskupi w miejsce administratorów biskupstw.

Marsylia 21 września. Przedwczoraj odszedł ztąd parowiec wojenny „St. Augustin“ z 523 ludźmi do Philippenville (Algier), dalszych oddziałów wojska spodziewają się tutaj z całej Francyi.

Petersburg 21 września. W procesie jaki się odbędzie d. 28 b. m. stawać będą nie towarzysze carobójców, lecz trzech jeszcze nieznanych socyalistów, którzy przy wykryciu drukarni na Wassilij-Ostrów zostali uwięzieni.

Petersburg 21 września. Dzisiaj rozpoczynają się zwyczajne posiedzenia rady państwowej, „Petersburskaja wiedomosti“ donoszą, że hr. Kutajsow stwierdził, iż bardzo wielki udział w rozruchach żydowskich brali urzędnicy policyi, którzy też zostali uwięzieni.

Rzym 21 września. Z powodu uroczystej pamiątki wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu przystrojono miasto w chorągwie; niezliczone mnóstwo ludzi odwiedza grób Emanuela — spokój zachowany.

Petersburg 21 września. Loris Melikow zostanie z pewnością wiceprezydentem senatu. Ihnatiew ma być zastąpiony przez jenerał gubernatora warszawskiego. Uważają to jako koncesyę dla Austryi. Dopiero po zamianowaniu Albedyńskiego nastąpi spotkanie cara z cesarzem austryackim.

Tyflis 21 września. Wczoraj otwarty został archeologiczny kongres przez ks. Melikoff. Prezes jen: Romanoff i 50 delegatów stawiło się między nimi Virchow i Kostomarów. Wieczór pierwsze posiedzenie. Równocześnie otworzono kaukazkie Muzeum, które obfituje w bardzo liczne zbiory.

Madryt 21 września. Wczoraj otwarte zostały kortezy mową tronową, zapowiadające reformy i konstatującą serdeczne stosunki z wszystkiemi mocarstwami. Mowa tronowa wyraża także nadzieję zawarcia z Francyą i Anglią trektatu handlowego.

Waszyngton 21 września. Wiceprezydent Arthur złożył przysięgę po śmierci Garfielda jako prezydent unii.

Nowy York 21 września. Prezydent Arthur przybył w południe do Elberon, gdzie wszyscy członkowie gabinetu i były prezydent Grant zgromadzeni byli. Przewiezienie zwłok Garfielda do Waszyngtonu, nastąpi jutro.

Wszystkie dzienniki wyrażają głęboki żal. Dzienniki południowe oświadczają: Wspólny żal niechaj będzie węzłem, który nakoniec Północ z Południem połączy.“

Karlsruhe 21 września. Dnia 20 popołudniu odbył się ślub cywilny królewicza szwedzkiego, z księżniczką badeńską, wnuczką cesarza Wilhelma, potem nastąpił obrzęd kościelny.

Londyn 21 września. Wszystkie dzienniki poświęcają artykuły wstępne śmierci Garfielda, wyrażają cześć politycznej działalności zmarłego prezydenta. „Times“ wyszedł z obwódką żałobną.

Kursa telegraficzne z dnia 21 września 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·.50 Renta srebrna 77·40. Renta złota 94·10. 6% Renta złoła węgierska 118·10 Losy z r. 1860 131·40. Akcye banku narodowego 829·— Akcye kredyt. 352·75. Londyn 117·85. Srebro —·—. Napoleony 9·35. Lombardy 151·50 —. Losy z roku 1864 173·00 Akcye kolei Karola Ludw. 326 00. Akcye Lwow. Czerniow. 181·50. Akcye kol. weg. północnowschodn. 167·25. Akcye Anglo-Banku 159·50. Oblig. indem. galicyjskie 100·—. Losy prem. węgierskie 122·50 Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·00— Akc. kol. półn. zachod. austr. 234·00 6% Listy zast. hipoteczne 103·25. Marki 57.70. Ruble 125·.75 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 103·—. Nowa renta papierowa 94·25

Usposobienie giełdy: spokojne

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**